PRENUMERATA KOSZTUJE:
Rocznie . . 20 kor.
Półrocznie . 10 „
NUMER POJEDYNCZY 50 HAL.

CENA OGŁOSZEŃ:
Wiersz petitowy jednoszp. 4 kor.
Nadesłane . . . . . . 5 „

POLSKI LUD

NIEZAWISŁY TYGODNIK LUDOWY

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: TARNÓW, KRAKOWSKA 61, II. p.

Rok I. Tarnów, dnia 26 października 1919. Nr. 4.

Naszym obowiązkiem ratować miasta przed głodem!

Dawajcie żywność!

ZJEDNOCZENIE.

Wrogie siły, idące z dołu i z góry przeciw dążeniom ludowym, dążące za wszelką cenę do uniemożliwienia przeprowadzenia uchwalonej reformy agrarnej, starające się stanąć w poprzek potężnej fali ludowej, prącej ku lepszej przyszłości całego Narodu, **dokonały tego, o czem zawsze marzyliśmy, t. j. zjednoczenia sił ludowych w walce o lepsze jutro,** które dziś jest już faktem, a wyrazem tego niżej podana odezwa zjednoczonych klubów ludowych Piasta i Wyzwolenia.

Bracia chłopi!

Z chwilą, gdy Ojczyzna nasza odzyskała niepodległy byt, lud polski poczuł się naprawdę gospodarzem w swojem państwie. Wybory do Sejmu ustawodawczego przyniosły chłopu polskiemu zwycięstwo. Pierwsze uchwały, przez Sejm powzięte, są widomym wyrazem tego, **że Polska jest i będzie państwem ludowem,** w którem chłop ma i mieć będzie zawsze te prawa i ten głos, jaki mu się wedle słuszności i sprawiedliwości należy.

Polska przed rozbiorami była państwem szlacheckiem. Ta Polska upadła. Polska zmartwychpowstała jest państwem ludowem. Ta Polska upaść nie może.

Świadomość doniosłości tej historycznej przemiany stosunków, poczucie pełni praw, jakie chłop polski z odzyskaniem niepodległości państwa otrzymał, obudziły w masach chłopskich poczucie odpowiedzialności za to, co się w państwie i zpaństwem dzieje.

To poczucie odpowiedzialności było powodem, że u samego zarania nowego państwowego bytu, w masach ludu polskiego, który mimo kordony graniczne w **najcięższych czasach niewoli czuł się zawsze jednością,** powstało naturalne zupełnie dążenie do skupienia chłopskiej siły, do zszeregowania pod jednym sztandarem wszystkich politycznych ugrupowań chłopskich w całej Polsce. Na zjazdach, na wiecach i na kongresach włościaństwa polskiego, zaczęło rozbrzmiewać jedno wielkie hasło: **Chłopi łączcie się, łączcie się,** bo **rozbicie** na grupy i grupki **osłabia** tylko naszą **potęgę,** zaś przynosi korzyść tym, którzy dotąd nad chłopem panowali, a dziś nie mogą się jeszcze pogodzić z myślą, że panowanie teraz na zawsze się skończyło.

I oto idea skupienia chłopskiej siły zaczyna się urzeczywistniać.

Dnia 8 października 1919 r. dokonało się wreszcie w Warszawie w Sejmie złączenie dwóch klubów poselskich, reprezentujących ugrupowanie polityczne, oparte na programie P. S. L., najstarszej politycznej organizacyi polskiego włościaństwa. W tym pamiętnym dniu klub posłów P. S. L. „Piastowców“, klub P. S. L. „Wyzwolenia“ **zlały się w jeden klub pod nazwą „Klub Posłów Polskiego Stronnictwa Ludowego“.**

Jest to w dziejach ruchu ludowego w Polsce **zdarzenie o znaczeniu historycznem,** zarówno ze względu na jego doniosość dla dalszego rozwoju tego ruchu, jak ze względu na państwowy interes, **który uświadomiony chop stawia ponad interes klasowy czy partyjny.**

Przez to w całem tego słowa znaczeniu złączenie się dwóch klubów, z których każdy dotąd prowadził odrębną politykę, stworzył się w Sejmie klub nowy, liczący 104 głosów.

Leży ono, jak wspomnieliśmy, w interesie państwa.

W Sejmie naszym nie dało się dotąd wytworzyć większości, odpowiedzialnej za rząd i za państwo. We wszystkich parlamentach istnieć musi większość, bo rządy parlamentarne zasadzają się na szanowaniu woli większości, co stanowi istotę rządów demokratycznych. Tylko bowiem rząd, oparty na Sejmie, wzglę-

dnie na jego większości, może mieć należytą powagę i siłę. Jeżeli gdzie, to w naszem, dopiero organizującem się państwie, **potrzeba w pierwszym rzędzie silnego rządu,** który bez sejmowej większości pomyśleć się nie da. Konieczność wytworzenia takiej większości odczuwają oddawna wszyscy. — Jeśli jej dotąd nie było, to przyczyną było **rozbicie Sejmu na zbyt wielką liczbę grup politycznych.** Skupienie i zespolenie się dwóch klubów, opartych o program P. S. L., w jeden potężny liczbą klub, stworzyło rdzeń Sejmowej większości i ułatwiło jej stworzenie.

W tem leży wielkie państwowe znaczenie faktu zjednoczenia się organicznego dwóch klubów ludowych.

Jeżeli chodzi o interes ludowy, to powstanie potężnego klubu posłów P. S. L. ma znaczenie ogromne. — **Czeka nas jeszcze ciężka walka o zasadnicze dla ludu polskiego sprawy.** Czeka nas walka o naprawdę demokratyczny ustrój państwa, czyli o konstytucyę, czeka walka o wprowadzenie w życiet reformy rolnej i szeregu ustaw, bezpośrednio dotyczących chłopów. — **Czeka nas walka o poprawę doli robotników,** tych naszych braci, którym musimy dać pełną ustawową obronę pod każdym względem, zapewnić im udział w zyskach z przesiębiorstw i fabryk, zapewnić pomoc i opiekę w razie choroby i spokojny byt na starość. **Władzy i przywilejów nikt, jak wiadomo, dobrowolnie się nie pozbywa.** Nowe formy bytu trzeba walką zdobywać. **Do walki potrzeba siły. Siłę daje tylko jedność i solidarność.** Dlatego utworzenie jednego wielkiego klubu posłów P. S. L. w Sejmie, jako urzeczywistnienie skupienia sił chłopskich, uznać musimy już nie za wskazane, ale w interesie ludu za konieczne.

Złączenie wszystkich odłamów ludowych wymagało i wymaga na przyszłość uzgodnienia nietylko programów, między którymi nie byłoby zasadniczych różnic, ile raczej metod działania i dróg do urzeczywistnienia tych programów wiodących. Należało usunąć wszystko to, co skutkiem rozbieżności taktyki poszczególnych odłamów stało nieraz na przeszkodzie nietylko urzeczywistnieniu wielkie jidei ludowej, ale nawet normalnemu rozwojowi pracy nad budową nowopowstałego i wymagającego skupienia wszystkich sił państwa polskiego. Zlanie dwóch klubów ludowych w jeden jest dowodem, że osiągnięto uzgodnienie celów i metod działania politycznego. Zniknąć więc już muszą wszelkie tarcia wszelkiego warcholstwa. Siły chłopskie zużywane dotąd na walkę wewnętrzną, skupią się w **jednej jedynej wielkiej idei, pracy dla Ojczyzny i dla ludu polskiego.**

Bracia chłopi!

Rozpoczyna się nowy okres w polityce ludowej. — **Pracujmy wszyscy jak jeden mąż, wytężmy wszystkie siły,** aby skupienie sił chłopskich w Sejmie stało się rzeczywistością i na wsi. Jest to jedyna droga do zbudowania i **utrwalenia Polski ludowej, wielkiej, potężnej i nieśmiertelnej.**

Niech żyje Rzeczpospolita! Niech żyje polski lud!

Warszawa, 9 października 1919 r.

———:—:———

WITAJ NAM!

Z prawdziwą radością wziąłem do ręki pierwszy numer „Polskiego ludu“, organu ludowców z powiatu tarnowskiego. Jakkolwiek od lat 12 nie jestem w tamtym powiecie, — to jednak żywo interesuje mię każda sprawa, dotycząca naszych Braci włościan. — Dumny jestem z tego, że powiat tarnowski jest kolebką rodzinną tego, który dziś stoi na czele całego ruchu ludowego, t. j. czcigodnego prezesa Wincentego Witosa. — I dziś, kiedy kochani Bracia ludowcy puszczacie między brać chłopską ten pierwszy numer „Polskiego ludu“, ośmielam się wam złożyć serdeczne gratulacye, a **zarazem podziękowanie, żeście się tak wielkiego dzieła podjęli,** jak walka z żywiołami wrogimi szerokim masom chłopskim. **Za to wam cześć!** — Wierzę, że Wasz „Polski lud“ stanie się obok „Piasta“ jedynem pismempolskiego ludu, który usunie brudy prasy wrogiej idei ludowej

Jeszcze raz wam cześć!

Władysław Boruch
kierownik szkoły w Polance wielkiej.

———:—:———

Wskrzeszenie Uniwersytetu wileńskiego.

W dniu 11 października 1919 r. otwarły się wrota, zamknięte niewolą, wielkiego ogniska życia umysłowego polskiego na Litwie, wrota Uniwersytetu Wileńskiego. Na ziemiach polskich, — ledwie wyrwanych z rąk trzech krwawych rozbiorców, powstaje do nowego życia szósta najwyższa uczelnia. Pod promieniami wolności budzi się do życia to, co zamarło w ciemności niewoli, — najdroższy skarb Narodu — Szkoła.

Na granicach Rzeczypospolitej stają potężne twierdze polskości; ogniska oświaty: uniwersytety w Poznaniu,Lublinie, Wilnie. Nie orężem, nie przemocą, ale duchem polskiej cywilizacyi chcemy ożywić te ziemie, które nam brutalna przemoc wydrzeć i znieprawić się starała.

Wstaje do pracy Uniwersytet Wileński, imienia wielkiego króla Stefana Batorego, swego założyciela. Uczelnia, która za profesorów miała Piotra Skargę, Jakóba Wujka, za uczniów Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego, największych poetów Polski. Oni dla Polski zdobywali sławę nie mieczem, ale słowem. I to stało się przyczyną zamknięcia Uniwersytetu. Polskość tej szkoły przeraziła potężnego cara Mikołaja I., który ją kazał zamknąć. Zawarły się bramy jej, ale duch tych,

którzy z niej wyszli i którzy nauczali, żył przez pokolenia do dnia dzisiejszego i doczekał się wreszcie wyzwolenia z więzów niewoli.

Wskrzeszony potęgą wolności, Uniwersytet wileński staje się znów tem, czem był, — źródłem cywilizacyi i kultury polskiej na kresach.

To też dzień ten, staje się pomnikiem w dziejach i święconym był uroczyście w Polsce całej. Do Wilna zjechał Naczelnik państwa, Piłsudski, syn tej ziemi, — przybył Władysław Mickiewicz syn Adama, zjawili się przedstawiciele całej Polski, ministrowie, profesorowie Wszechnic, posłowie, włościanie i robotnicy.

Naczelnik państwa w swem przemówieniu podniósł całą niedolę, jaką przechodziło społeczeństwo polskie na Litwie w okresie niewoli. Ale i tej niewoli kres nadszedł, bo to, co chciała brutalna przemoc zniszczyć, kultura polska, ten kwiat cudowny wśród życia wichury i śnieżnej zamieci, obudził się do nowego życia, choć nań pluto i chciano w błoto wdeptać. — A skoro dziś wszechnica zostaje otwartą, stanie się znowu źródłem miłości a nie nienawiści i kroczyć będzie drogami innymi, niż te, po których nas wiedli wrogowie.

——:—:——

Gospodarstwo włościańskie a folwarczne.

Jednym z najdostępniejszych warsztatów pracy i to dla każdego, jest gospodarstwo. — Jak na pochyłe drzewo, włazili w majątki różnego rodzaju lokaje, rzeźnicy, kucharze, restauratorzy (jakie wykształcenie rolnicze ma dzierżawca majątku Wierzchosławice?) i innego podobnego pokroju ludzie, którzy nie tylko zielonego, ale burego pojęcia o gospodarstwie nie mają. Nie rzadko spotyka się majątki ziemskie, należące do adwokatów, notaryuszy, lekarzy, ludzi wprawdzie inteligentnych i fachowych w swym zawodzie, ale którzy nigdy nie traktują gospodarstwa jako warsztatu swej pracy, ale uważają gospodarstwo raczej jako uboczne przyjemne zajęcie, jako „letniska“, no i jako pewną lokatę dla pieniędzy. W żadnym zawodzie niema tylu profanów, co w gospodarstwie.

Czy widzieliście kiedy, by rzeźnik szył buty, krawec był adwokatem, albo adwokat lub jaki komisarz ze starostwa chodził za pługiem, siał, żął, młócił. Nie możemy od nich wymagać tego, czego się nie uczyli i do czego nie są przygotowani; niestety, tych ludzi spotykamy na wsi jako panów dziedziców, tych ludzi spotykamy w rozmaitych biurach gospodarczych, gdzie może i nieświadomie popełniają błędy, przynoszące rolnictwu i społeczeństwu ogromne i niepowetowane szkody. Jdenem słowem, brak oświaty rolniczej z jednej strony, a z drugiej brak odpowiednich ustaw, by warsztaty gospodarskie mogły być tylko przez ludzi ukwalifikowanych prowadzone, są przyczyną niskiej kultury rolnej w Małopolsce. Stwierdzamy fakt, pewny i niezbity, że rolnictwo na wsi ogromnie w latach ostatnich się podniosło. Natomiast gospodarstwa większe podupadły i w oczach się rozpadają. Warsztat pracy w gospodarstwie chłopskiem jest mniejszy i do prowadzenia łatwiejszy; tu nie wymaga się takiego wykształcenia rolniczego, jakie mieć absolutnie musi właściciel gospodarstwa wielkiego. Na wsi chłopak od małego uczy się gospodarować i gdy gospodarstwo obejmuje, to wyrobienie i praktykę gospodarczą ma. Trzeba tylko tę praktykę uzupełnić teoretycznemi wiadomościami i przykładami we wzorowych gospodarstwach. Koniecznem jest przeto stworzenie w każdym powiecie szkoły gospodarczej z kursami rocznymi, oraz kilku gospodarstw wzorowych. — O tem potem. Dziś stwierdzamy tylko, że jedynym warsztatem, przy którym pracuje się dziś w znoju od świtu do zmroku i zawsze przy lampie wieczorami, jest gospodarstwo chłopskie.

Wielkie majątki absolutnie się nie utrzymają. Nie mają po temu odpowiednio ukwalifikowanych sił i brak im **tanich** rąk do pracy. Praca w większych majątkach jest nieproduktywna. Na to wszystko patrzymy się i widzimy przecudowne łany dworskie, leżące odłogiem, przypatrujemy się, jak na „pańskiem“ zboże gnije, a ziemniaki zamarzają, — widzimy niezaradność i gospodarkę rabunkową. — Nie! tak dalej być nie może! My dziś chcemy orać, siać, — chcemy produkować, by głodu w państwie nie było; my po wsiach biedujemy, oszczędzamy, jałowe ziemniaczki ze żurkiem lub z kapustą jemy, nam ciasno we wsi, — a o miedzę tyle jest ziemi pustką leżącej. — Nie! tak dalej być nie może! My tę ziemię leżącą pustką uprawimy, obsiejemy i będzie w państwie chleb. My jej nie chcemy darmo, my ją zapłacimy, ale niech nie leży ugorem! — Domagamy się od posłów naszych, by na ten fakt, że większa część majątków ziemskich jest w rękach ludzi niefachowych i że ogromne przestrzenie leżą ugorem, zwrócili uwagę i by na majątkach źle administrowanych i gospodarzonych, spowodowali wprowadzenie bezwarunkowo natychmiastowego zarządu przymusowego.

Jarzębina.

——:—:——

Ruina gospodarcza wielkiej własności.

Szlachcice z powiatu tarnowskiego, na czele których stoi wielki człowiek, bo plenipotent z Gumnisk, p. Wiśniewski i p. Turnau, obydwaj szlachcice z dziada pradziada, stworzyli tak zw. „Zjednoczenie Ziemian“, podobno dla ratowania większej własności.

Zaślepieńcy, zamiast wspólnie pracować dla podniesienia rolnictwa i kultury rolnej w powecie z towarzystwem małopolskiem i iść z prądem czasu, tworzą osobne związki, pragną utrzymać siebie i większe własności, — mimo, że na tych obszarach fatalnie i ka-

rygodnie gospodarują. Otóż to „Zjednoczenie“ ogłosiło afiszami odezwę do mieszkańców Tarnowa, w której usprawiedliwiają się, że zboża nie kontyngentowego dlatego nie odwożą, bo go nie mają, a nawet proszą, by wyznaczono na poszczególne folwarki komisye, — któreby stwierdziły, że faktycznie zboża niema.

Obszarnicy publicznie przyznają się do fatalnej gospodarki u siebie na folwarkach. — Pytam się, co ci obszarnicy dostarczają miastu? Widzimy codziennie w mieście fury z różnymi artykułami, ale ze wsi. — Wsie dostarczają miastu nabiału, jaj, warzyw, owoców i t. p., — inteligencya szczególnie pochodzenia wiejskiego zaopatruje się od znajomych, krewnych na wsi, w różne artykuły spożywcze, oprócz tego powiedzmy otwarcie, przychodzi ze wsi zboże i mąkę, fasole i t. p. różnemi drogami do miasta. — A więc miasto więcej, znacznie więcej, pobiera ze wsi niż z obszarów dworskich, które przecież mają najlepsze ziemie, i które powinny dostarczyć miastu przynajmniej **chleba.** Jeżeli go nie mogą dostarczyć, to dowód, że większe obszary są źle gospodarowane, mało produkują i muszą uledz parcelacyi.

Postaramy się zebrać dokładne dane i wykażemy w następnych numerach, że chłopi produkują na tej samej przestrzeni u siebie znacznie więcej niż folwarki, albowiem produkcya oparta jest na pracy, a z pracą gospodarczą właściciela nie może się równać praca w gospodarstwie eksrestauratora, eksbuhaltera nie fachowca, oraz z pracą najemnika licho odżywianego i płaconego, szczególnie gdy robotnik nieekonomicznie i nieumiejętnie do pracy jest użyty. Kosa.

——:—:——

Z życia politycznego stronnictw ludowych.

W dniu 8 b. m. odbyło się pod przewodnictwem posła Witosa zebranie posłów, należących do P. S. L. „Piasta“, P. S. L. „Wyzwolenia“ i P. S. L. „Lewicy“.

Przedmiotem obrad była sprawa złączenia wszystkich klubów ludowych w jeden.

Po deklaracyi przedstawicieli klubów uchwalono rozwiązać istniejące kluby i utworzyć jeden klub poselski pod nazwą: **Klub posłów P. S. L.**

Za parę dni posłowie, należący do „Piasta“ i do „Wyzwolenia“ utworzyli jeden klub i wybrali prezydyum klubu i zarząd.

Prezesem został wybrany poseł Witos, zastępcą poseł Rataj, sekretarzem Jan Dąbski. W skład zarządu weszl posłowie z „Piasta“: Bardel, Kiernik, Przewrocki, Ostachowski, Dąbski, Kowalczuk; z „Wyzwolenia“: Tabor, Korczak, Poniatowski, Erdman, Stolarski.

Stapińszczycy rozbili się na razie na trzy kluby.

Najważniejszym zadaniem obecnem w życiu politycznem jest utworzenie sejmowej większości.

O ile wieści chodzą, przedstawiciele klubu Adamskiego i Polskiego Zjednoczenia ludowego, a także przedstawiciele Związku narodowo-robotniczego odbyli podobno z prezesem P. S. L. dłuższe konferencye na temat programu i utworzyć się mającej większości sejmowej. Obrady miały postąpić znacznie naprzód. Dalsze konferencye odbędą się w przyszłym tygodniu.

——:—:——

Reforma rolna.

Uchwalone zasady reformy rolnej, uchwalonej przez Sejm, zostały uznane za prezesa Urzędu ziemskiego p. Dra Stefczyka za niebyłe. Przedkładając ustawę rolną, oświadczył, iż uważa uchwalone zasady tylko za wskazówkę przy opracowywaniu ustawy, a nie za dogmat, od którego nie wolno odstąpić. Wobec takiego postawienia kwestyi na zwołanej ankiecie, oświadczyli p. Dąbski imieniem Piastowców, p. Poniatorski imieniem „Wyzwolenia“ i p. Barlicki w imieniu klubu socyalistycznego, że udziału w obradach nie wezmą. Uchwalone zasady mocen jest zmienić tylko Sejm i z tem p. Stefczyk liczyć się musi. Jeżeli, jak twierdzą członkowie ankiety, niemożliwem jest przeprowadzenie reformy rolnej w narysowanych przez Sejm zasadach, w takim razie uchwała musiałaby być przez Sejm zmienioną. Z tego zdaje się p. Stefczyk nie zdawać sobie sprawy. Konieczność reformy została stwierdzona głosowaniem przez wszystkie stronnictwa.

Chodzi więc o to, aby ją wprowadzić w życie i ażeby naprawdę została przeprowadzoną w taki sposób, aby ci, którzy nie mają ziemi, posiąść ją mogli.

——:—:——

Strajk rolny.

Związek zawodowy robotników rolnych ogłosił z dniem 16 b. m. strajk rolny. Była to odpowiedź na uchwałę Sejmu, wzywającą rząd, aby użył wszystkich środków przeciw wywołaniu zamętu w pracach rolnych, gdy miasta stoją przed widmem głodu.

Komuniści od dawna zapowiadali strajk rolny, dążąc do wywołania w państwie rewolucyi na tle głodowem. Oni bowiem kierują związkiem robotników rolnych. Od pewnego czasu, rząd próbował doprowadzić do ugody, ale wszystkie rokowania rozbijały się o zacietrzewienie prowodyrów komunistycznych, którym uśmiecha się władza Trockich i Leninów w Polsce. — Wobec stanowiska Sejmu rząd rokowania uznał za zbyteczne.

W obecnej ciężkiej chwili, w jakiej znajduje się państwo, strajk rolny jest burzeniem fundamentów, kładzionych pod niezawisłość Polski. Okazało się, iż strajk nie ma celów gospodarczych, ale polityczne.

Społeczeństwo i Sejm ustąpić wobec takiego stano-

wiska nie mogą i muszą się znaleźć środki, aby przeszkodzić nieszczęściu, jakie z tego powodu spaść może na państwo. Stronnictwa ludowe potępiły ten nieszczęsny krok. Ludowcy wycofali ze związku swoich przedstawicieli.

Z pewnych stron zaczynają padać zarzuty, skierowane przeciw chłopskim stronnictwom w Sejmie, iż one swą polityką klasową rozzuchwaliły fornali, którzy dziś grożą rewolucyą. — Dziwne rozumowanie, pod czem kryje się chęć skompromitowania ludowych stronnictw, jako rzekomo moralnie odpowiedzialnych za to, co się dzieje.

Strajk wybuchł już w lubelskiem i kieleckiem. Socyaliści stanęli po stronie strajkujących i oświadczyli gotowość poparcia żądań robotników rolnych strajkiem powszechnym. Czem stałby się strajk powszechny dla państwa, z tego zdaje sobie każdy sprawę. Odbiłoby się to głodem w miastach i miejscowościach fabrycznych, a następnie pojawiłyby się groźne dla spokoju i ładu rozruchy. Wojsko na froncie zostałoby bez żywności i amunicyi. Zdaje się, że do tego dążą komuniści, aby bolszewikom otworzyć szeroko wrota do Polski.

Zdawało się początkowo, że P. P. S. zrozumie grozę położenia i stanie w poprzek wywrotowym dążeniom, — niestety, dziś socyaliści te dążenia popierają. „Robotnik", socyalistyczne pismo oburza się na ludowców, zarzucając im zdradę robotników rolnych. — Położenie jest bardzo poważne, gdyż chodzi o zabezpieczenie zasiewów i reszty zbiorów, ale przypuszczać należy, że chłop nie pozwoli zmarnieć owocom ziemi i dopomoże do wygotowania zasiewów.

W Galicyi według oświadczeń posła Witosa nie przyjdzie do strajku.

Stronnictwa ludowe wydały odezwę przeciw strajkom, która wywołała ogromne wrażenie i zdaje się, że uratowała sytuacyę. Ci, którzy dążyli do wywołania bezrobocia rolnego, doszczętnie skompromitowali się.

——:—:——

SEJM.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego wnieśli interpelacyę pos. Putek w sprawie nabywania drzewa w lasach arcyksiążęcych w Izdebniku i wypłaty rent inwalidom wojennym z wojen austryacko-włoskiej i austryacko-niemieckiej, oraz wdowom i sierotom po poległych w obecnej wojnie. — Ks. Madej w sprawie przywrócenia wyroków sądowych w Zakopanem. — P. Witos w sprawie zatrzymywania emigrantów polskich w Brest we Francyi.

Poczem marszałek wygosił przemówienie z powodu uroczystego wskrzeszenia uniwersytetu w Wilnie, przypominając, że założenie tego uniwersytetu przypadło na czas najświetniejszy w historyi Polski, za Stefana Batorego, tak obecne wskrzeszenie będzie symbolem dalszego spotęgowania państwowości polskiej.

Następnie zabrał głos p. Grzędzielski (Piastowiec). Mowca przestrzega rząd przed zapowiedzianym sekwestrem zboża. Do przeprowadzenia uchwały lipcowej w sprawie monopolu, rząd przystępował bez wiary, stąd opóźnienie w jej wykonaniu, co spowodowało niezadowolenie w szerokich masach ludności. W wykonaniu uchwały, jako najlepsze wyjście znalazł kontyngent, za którym stać mają żandarmi. Wolny handel dziś jest jedynem wyjściem, on zresztą kwitnie nielegalnie w całej pełni. Wojsko od dawna płaci 550 koron za cetnar zboża.

Ratunek jedyny w przywozie z zagranicy, czemu sprzeciwia się minister skarbu. Rząd grozi polityką silnej ręki, — mowca wolałby, aby groził silną głową, bo silna ręka prowadzi do samowoli. Życzeń wsi nie uwzględnia się. Organizacya wykupna urządzona jest nieudolnie. — Jedynym środkiem poprawy jest wolny handel.

Poseł Sołtyk referował o szkołach kolejowych.

Poseł Małupa przedłożył projekt ustawy o zmianie nazwiska. Nad tym wnioskiem rozwinęła się szeroka dyskusya i uchwalono, że zmiana nazwiska będzie kosztować 3000 marek. Brzmienie niepolskie nazwiska nie jest dostatecznym powodem do zmiany. Od taksy ubodzy mogą być zwolnieni.

Poseł Głąbiński przedkłada wniosek nagły w sprawie zamierzonego strajku rolnego i domaga się energicznego wystąpienia rządu, aby zapobiedz następstwom zbrodniczej agitacyi. Nagłość wniosku uchwalono.

Następnie pos. Barlicki przedkłada nagły wniosek w sprawie uruchomienia robót publicznych. Izba uchwaliła go jednogłośnie po krótkiej dyskusyi.

W następnym dniu obrad zgłoszono 26 interpelacyi; między tymi interpelacya posła Witosa w sprawie niewypłacania pensyi wdowom i sierotom po wojskowych byłej armii austryackiej, przynależnych do państwa polskiego.

Potem w dyskusyi nad sprawozdaniem komisyi aprowizacyjnej zabiera głos poseł Wład. Grabski, który podnosi zarzuty przeciw niedomaganiom kolejowym, domaga się powiększenia taboru kolejowego i zakupna 300 automobili ciężarowych i oddania taboru automobilowego wojskowego dla celów aprowizacyi. Wnioski przyjęto.

Dyskusya nad wnioskiem nagłym posła Stolarskiego w sprawie zaopatrzenia rolników w superfosfaty, zakończyła się uchwaleniem odpowiedniego wniosku, wzywającego rząd do poczynienia zabiegów, w celu zaopatrzenia rolników w nawozy fosforowe.

W sprawie plebiscytu na Spiszu, Orawie i Czadeckiem, poruszonej we wniosku nagłym posła Roji, —

Sejm uchwalił domagać się uchylenia decyzyi Komisyi Cambona, krzywdzących Polskę.

Na tem posiedzeniu wpłynął nagły wniosek posła Dra Marka w sprawie budowy zakładu wodnoelektrycznego w Jazowsku nad Dunajcem. Zakład taki oszczędziłby 25.000 wagonów węgla rocznie.

———:——:———

Z komisyi sejmowych.

W tym tygodniu Sejm odbył zaledwie dwa posiedzenia. Pracowały natomiast prawie wszystkie Komisye sejmowe.

Połączone Komisye wojskowa i spraw zagranicznych, odbyły z rzędu kilka posiedzeń, na których roztrząsano sprawę celów wojennych i możliwości zakończenia wojny.

Na następne posiedzenie zaproszono Naczelnika Państwa i naczelnego dowódcę, Józefa Piłsudskiego.

Celem przygotowania potrzebnego materyału wybrano osobny subkomitet.

Komisya rolna obradowała nad sprawą uregulowania serwitutów; nie dokończyła jednak dyskusyi, gdyż referent tej sprawy, poseł Swida, na posiedzenie to wcale nie przybył.

Bardzo gorące debaty prowadzone były przez cały tydzień w Komisyi aprowizacyjnej.

Rząd przyszedł z projektem zupełnego zajęcia wszystkich plonów.

Posłowie nasi postawili wniosek o zupełnie wolny handel.

Wniosek rządowy w Komisyi odrzucono 22 głosami przeciw 7. Za nim głosowali socyaliści, Narod. Związek robotniczy i część przemysłowców.

Za podstawę do obrad wzięto wniosek naszego stronnictwa.

Przedstawiciele rządu remonstrują przeciw temu usunięcie się od obrad.

Jest to rzecz wprost niebywała i tłumaczyć to trzeba brakiem nieznajomości swoich obowiązków.

Dziś trudno to orzec, — ale zdaje się, że zostanie przez Sejm wprowadzony wolny handel po oddaniu pewnego oznaczonego kontyngentu.

Wysokość kontyngentu mają oznaczyć władze miejscowe. Cena ma być podwyższona. Ustawę dano do opracowania posłowi Grzędzielskiemu.

W innych Komisyach praca też idzie w tempie silnie przyspieszonym.

———:——:———

Sprawa polska.

Galicya wschodnia po pobycie Paderewskiego w Londynie, ma przypaść niepodzielnie Polsce. Poparcia dzielnego udzielił Paderewskiemu pełnomocnik Ameryki Polk, dzięki czemu Francya, Włochy i Anglia przychyliły się do żądań polskich. Wobec tego, jak powiedział Paderewski, nie należy tracić nadziei co do całego Spisza, Orawy, Czadeckiego, a nawet Gdańska. W tym kierunku poczyniono już odpowiednie kroki i w tym celu wyjedzie delegacya do Paryża.

Sprawa polskiej Litwy w Paryżu ożyła dzięki pobytowi delegacyi tej ziemi. Delegat Anglii pułk. Kise, nie był zbyt życzliwie usposobiony dla interesów Polski, a uregulowanie kwestyi kresów odkładał do przywrócenia spokoju w Rosyi. Natomiast delegat francuski popierał gorąco dążność ziemi wileńskiej i grodzieńskiej do połączenia się z Polską.

Między Polską a Czechami stanął układ wojskowy, iż na Śląsku powstanie strefa neutralna szerokości 30 do 40 klm. poza linią demarkacyjną, na której nie będzie wolno gromadzić wojska. W obszarze tym pozostaną tylko wojska dla utrzymania porządku. Czesi atoli w swoim obszarze zatrzymali sądy doraźne i stan oblężenia, co zwracać się musi przeciw Polakom, na wypadek niepomyślnego wyniku plebiscytu.

Przygotowując się do plebiscytu, Czesi zabronili wprowadzania pism polskich na swój obszar.

Komisye sejmowe wypowiedziały się za wolnym handlem, wnioskiem Piastowców.

———:——:———

Ze świata.

W Rosyi powstały państwa kozackie, dońskie, kubańskie, orenburskie. Objawia się wśród nich dążność do samodzielnego życia, ale w łączności z Rosyą. Kozaków jest 10 milionów. Kraj ich bogaty, klimat dobry. Garną się do oświaty. Bolszewicy stracili u nich sympatyę. Środki żywności tanie, dzięki urodzajom. Do Polaków odnoszą się przyjaźnie; bawi tam 50 tysięcy uchodźców.

Pokój z bolszewicką Rosyą zamierzają zawrzeć Litwa, Łotwa i Estonia, którym go zaproponowali sami bolszewicy. Członkowie tych państw zobowiązali się do wspólnych kroków wobec Rosyi.

Sprawa Rjeki zostanie załatwioną ugodowo. — D'Annunzio ustępuje. Rjeka ma zostać samodzielnem państwem.

Czesi wygładzają Berno i Pragę, a aprowizują Śląsk, pragnąc zyskać sobie głosy polskie przy plebiscycie. Na tem tle przyszło do rozruchów głodowych w Bernie i omal nie polała się krew.

Niemcy nie wydali „grubych Bert", z których ostrzeliwali Paryż, a nawet chełpią się dziś, że mają je ukryte wewnątrz kraju, bo traktat pokojowy nie zastrzega wcale wydania ciężkich dział. Niemcy wogóle, jak dotąd, kpią sobie z traktatu, a najlepszym dowodem że wydatki na armię utrzymali takie, jak były przed wojną. I dziś są nadal wielką potęgą wojskową, bo koa-

licya obchodzi się z nimi w rękawiczkach, aby ich przypadkiem nie zadrasnąć. Najgorzej zaś na tem wychodzi Polska.

———:—:———

Po wiecu rolniczym w Tarnowie.

(Z powodu korespondencyi „Ludu katolickiego“).

„Na wiecu rolniczym w Tarnowie, odbytym dnia 19 września b. r. miało miejsce szkodliwe zdarzenie dla sprawy polskiej. W nadziei, że winni sami poznają swój niewłaściwy krok, nie poruszałem tej kwestyi w pismach, kierując się zarazem tą myślą, że w trudnych dla Ojczyzny chwilach szpalty pism naszych inną treścią powinny być zajęte“.

Tak pisze ks. Kowalczyk w „Ludzie katolickim“ w Nrze 42 z dnia 19 października b. r.

Godzę się w zupełności na to zdanie, lecz nie podzielam twierdzenia. Ks. Kowalczyk nie pisał o tem, bo nie wiedział, co napisać, lecz cały czas suszył swój mózg, jakby to sprawozdanie skonstruować, by miało chociaż cień prawdopodobieństwa. Było to trudne zadanie, bo świadków zajścia było w istocie około półtora tysiąca ludzi.

My nie poruszaliśmy tej sprawy jedynie ze względu etyki społecznej. To bowiem, co ks. Kowalczyk na wspomnianym wiecu wyprawiał, przechodzi granice przyzwoitości nawet przeciętnego śmiertelnika. — Ks. Kowalczyk swojem zachowaniem się oburzył całą salę i skompromitował się zupełnie. Sądziłem, że zdanie, jakie sobie wyrobili zgromadzeni co do osoby ks. Kowalczyka, będzie wystarczające.

Mylisz się księże jegomościu twierdząc, że **na twoje zawezwanie jawiło się około półtora tysiąca ludzi.** — Musisz bowiem przyjąć do wiadomości, że na dzień 19 września **zwołał poseł Witos zgromadzenie w Tarnowie,** a że tak się złożyło, że równocześnie zwołany został wiec przez Zarząd Spółki hodowców bydła, przeto **miałeś przed sobą** nie ludzi przybyłych na Twe wezwanie, lecz **uświadomionych obywateli, przybyłych na zaproszenie posła Witosa.** Stąd konflikt, gdyż nie zgodziliśmy się na twoje księże „nie pozwalam“.

Jegomościu! Albo urodziłeś się zapóźno, albo sądzisz, że to jeszcze owe dawne, miłe, piękne czasy, — **kiedy się chłopu rozkazywało,** a ten jako dobra, posłuszna owieczka godził się na wszystko, co mu narzucono. Zechciej przyjąć do wiadomości, że i ten chłop już czuje, myśli, a nawet ma tę „bezczelność“ patrzeć na palce i nigdy już **nie pozwoli sobie rozkazywać.**

To było powodem niesłychanych zajść na owym wiecu.

Ale idźmy porządkiem kronikarskim. Właśnie skończył ks. Kowalczyk swój referat o nędzy chłopskiej na wsi, referat, z którego śmiali się sami chłopi i ze zdziwieniem otwierali oczy pytając, gdzie się to wszystko dzieje, o czem mówi, gdy wszedł na salę poseł Witos. To podziałało na ks. Kowalczyka jak czerwona płachta. Uległ podrażnieniu, palce u rąk poczęły mu drgać i tu już napotykał na trudności w odczytaniu rezolucyi. Między innemi znalazł się u ks. Kowalczyka także wniosek poddańczy dla Syndykatu rolniczego. Poseł Witos nie godził się na ten wniosek całkiem uzasadnienie, bo skąd przychodzą chłopi do piania hymnów pochwalnych dla stowarzyszenia wprawdzie rolniczego, lecz obszarników, gdzie przyjmuje się na członków tylko właścicieli od 100 morgów w górę. Natomiast nic nie miał przeciw rozumnym wnioskom, wystosowanym pod adresem osób zasłużonych dla rolnictwa, czy kooperatyw, jak ks. Adamskiego, Dra Stefczyka i t. d.

Przyszedłszy do głosu poseł Witos, **dążąc do celu wytkniętego programem** (który na afiszu ogłoszonym nie był) **nawiązywał we wstępnem przemówieniu te wszystkie okoliczności, które ściśle są związane z hodowlą bydła.** To nie podobało się ks. Kowalczykowi. Zażądał od posła Witosa, by mówił tylko o Spółce. — Jakto? Ks. Kowalczyk plótł całą godzinę sześć po sześć nim w swym referacie yrzystąpił do rzeczy, a posłowi Witosowi określił nawet liczbę słów, które miał wypowiedzieć? Wobec takiego okraniczena w przemawianiu na „Wiecu rolniczym“, poseł Witos zrzekł się głosu, co wywołało szaloną wprost burzę protestów na sali. Nic dziwnego, bo **ograniczenie wolności słowa dla posła, chłopa, rolnika, na wiecu publicznym, rolniczym, było ze strony ks. Kowalczyka bezczelnością, przekraczającą granice.**

Ks. proboszcz na Rzędzińskiej Woli zabrania mówienia trybunowi ludowemu!

Kpiny, które zrodzić się mogły tylko w klerykalizmem zakutej mózgownicy ks. Kowalczyka.

Wszelkie i wszechstronne usiłowania uspokojenia ks. Kowalczyka nie odniosły skutku. A ponieważ zachodziła uzasadniona obawa rozbicia zgromadzenia **wskutek nieudolności przewodniczącego,** przeto padły wnioski **odebrania ks. Kowalczykowi przewodnictwa.** To doprowadziło go do stanu graniczącego z niepoczytalnością. Rzucał się i miotał na wszystkie strony, — wrzeszczał jak na mękach, wymachiwał rękami i giestykulował całym ciałem, przy akompaniamencie kilku sprowadzonych „ciotek“ z Woli rzędzińskiej, nie chcąc poddać wniosku pod głosowanie. Widocznie dążył do rozbicia wiecu. Widząc w końcu, że wiecownicy nie rozchodzą się, lecz chcą dalszych obrad, chwycił się ostatniej deski ratunku, sprytu, a mianowicie wykorzystał ks. Kowalczyk moment największego zgiełku i zamięszania i poddał wniosek, mający na celu usunięcie go z przewodnictwa pod głosowanie, konstatując ró-

wnocześnie, że wniosek nie został przyjęty. (Uczynić to powinien jego zastępca).

Naturalnie, nawet na najbliższych krzesłach siedzący nie słyszeli, o co się rozchodzi i za czem mają głosować, więc rąk nie podnieśli.

Znów uchwycił się ks. Kowalczyk owego „wyniku“ głosowania, jak pijany płotu, wrzeszcząc, że z prze wodnictwa nie ustąpi.

Ustąpił, bo **oburzył swem dziecinnem postępowaniem całą salę i cała sala uznała, że nie jest zdolny do prowadzenia obrad.** Ustąpił nie bardzo honorowo, bo nie miał nawet odwagi wyjść jak każdy porządny człowiek przez salę i drzwiami, ale zręcznym, akrobatycznym skokiem wydostał sę z sali na scenę i... zniknął za spuszczoną kurtyną.

Wiec rozpoczął jak aktor, a zakończył jak cyrkowiec.

Sali nie opuścił ani jeden człowiek. Pozostały nawet „ciotki“ z Woli i spokojnie przysłuchiwały się dalszym obradom, które po zniknięciu rozbijacza nie zostały już więcej zakłócone.

W czasie rozgrywanej przez ks. Kowalczyka komedyi, całą salę obiegały pytania: co mu się stało? — W istocie odnosiło się wrażenie, że ks. **Kowalczyk albo zachowywał się bezgranicznie złośliwie, albo uległ zdenerwowaniu, graniczącemu z niepoczytalnością.** — W tym wypadku powołać się mogę na osoby życzliwe ks. Kowalczykowi, t. j. posła Dra Matakiewicza i posła ks. Dra Lubelskiego. Sami uznali zachowanie się ks. Kowalczyka za niewłaściwe, a ile podjęli pracy w uspakajaniu go, sami o tem powiedzieć mogą.

Że posłowie ci nie podzielali zdania ks. Kowalczyka, najlepszy dowód, że poseł ks. Dr Lubelski objął na mój wniosek spuściznę po ks. Kowalczyku, t. j. obowiązek przewodniczenia w dalszych obradach.

Wojciech Wielgus.

——:—:——

Dookoła sprawy żydowskiej.

Poruszyliśmy poprzednio w jednym artykule sprawę żydowską w Polsce. Sprawę tę chcemy traktować objektywnie, bez nienawiści, lecz tak, jak tego wymaga nasz interes państwowy, polski. Nie chcemy judzić przeciw żydom, ale tego samego domaga się od prasy żydowskiej prawie cała prasa polska. Niestety, jak dotąd bezskutecznie.

Ci, co rozpętali burzę nienawiści po całej Europie i Ameryce przeciw Polsce, mają swój posterunek w Polsce wśród partyi syonistycznej. Partya ta jednak nie próbowała jak dotąd nigdy, przeciwdziałać fałszom i kłamstwom, szerzonym przez współwyznawców politycznych i religijnych, o Polsce. Wiadomo przecież że żydzi ekscesy w Polsce przeciw-żydowskie w prasie światowej przedstawiają jako stokroć większe nieszczęście dla żydostwa, niż krocie wymordowanych żydów w Rosyi i na Ukrainie. I chociaż polscy żydzi dobrze o tem wiedzą, że są to najbezwstydniejsze oszczerstwa, nie kiwną nawet palcem w bucie, aby dać świadectwo tylko prawdzie.

A społeczeństwo polskie wie o tem dokładnie, co o niem żydzi światu głoszą, prasa przecież informuje je. I chociażby syoniści nie wiem jak gorąco zapewniali o swojej sympatyi dla Polski i państwa polskiego, nie uwierzy ich lojalności nikt, dopóki nie zadadzą kłamu w światowej prasie temu, co ona o nas wypisuje. To byłby pierwszy krok do ułożenia stosunków w Polsce między żydami a społeczeństwem polskiem.

Niestety, trudno tego się spodziewać, bo tymi, którzy Polskę w tak potwornych farbach malują, nie są asymilatorzy, którzy za Polaków się uważają, ani ortodoksi, którzy dalecy są od idei syońskiej i nie wierzą w nią, tak jak zapewne nie wierzą w nią i sami syoniści, — jedynem źródłem tych wstrętnych informacyi o polskiem żydostwie mogą być tylko litwacy lub syoniści.

Dlatego śmiesznym się wydaje zarzut, jaki syoniści stawiają społeczeństwu polskiemu, iż nie rozumie i nie zna dążeń i marzeń żydostwa. Polska zna żydów znakomicie, a zwłaszcza dali się poznać podczas wojny, ale żydzi Polski i jej dążeń nie znają, znać nie chcą i nie uznają. Syoniści głoszą, że warunkiem porozumienia się jest wzajemne poznanie się, — niezawodnie, — ale w tym wypadku żydzi i polacy znają się znakomicie. Dlatego pierwszym warunkiem porozumienia się nie jest poznanie,— **pierwszym warunkiem, prowadzącym do porozumienia, do umożliwienia wspólnego pożycia w przyszłości jest naprawienie krzywdy Polsce, wyrządzonej przez żydów w prasie światowej, szerzeniem najpodlejszych oszczerstw o Polsce.**

I gdyby w społeczeństwie żydowskiem, jako ogół pojętem, była **iskierka uczciwości, odrobina wdzięczności,** za tysiącletnią gościnę na polskiej ziemi, — to **słowo protestu** przeciw kampanii antypolskiej w prasie światowej, — **byłoby już dawno padło.** Bierzemy społeczeństwo żydowskie jako całość, bo syoniści powiadają, że asymilatorzy to nie żydzi, gdy oni zatem lub tu i ówdzie jakiś rabin protestowali przeciw temu, co pisano o Polsce, — syoniści wyśmiewali się, odmawiając im prawa przemawiania imieniem żydów, — bo jak twierdzą sami, właściwym żydem jest tylko syonista.

I przyznać trzeba, że ruch syonistyczny ogarnął wsie, miasteczka i miasta, i dziś większość żydów bezwzględna, stoi po stronie idei syońskiej. Jeżeli więc kto to właśnie ta partya syońska, która dziś uważa się za reprezentantkę żydostwa, powinna była sprostować kłamstwa o Polsce. Ale widać, to nie leżało w interesie żydostwa syońskiego, które twierdzi dziś, że przecież

musi się dojść do jakiegoś współżycia. Trudno było wystawić na pośmiewisko świata swoich menerów zagranicznych z powodu ich „prawdomówności“, tylko dlatego, że to szkodziło Polsce w opinii świata. Tej odwagi cywilnej trudno wymagać od syonistów.

Na naprawę złego zawsze czas. Dziś prasa amerykańska i angielska przepełniona jest sprawozdaniami rozmaitych żydów o pogromach strasznych w Polsce, o niepojętej niedoli wśród jakiej żydzi żyją u nas. Drukuje się książki we wszystkich językach, aby zohydzać Polskę, jako kraj, najokropniejszych wrogów żydów. **I czy nie znajdzie w sobie żydostwo syonistyczne tyle odwagi, aby równie głośno zaprotestować przeciw temu zohydzaniu Polski,** tej Polski, która żywi tyle milionów żydów tyle wieków?

To byłoby dowodem pierwszym, iż żydzi chcą ułożyć możliwie zgodnie stosunek swój do Polski.

Nożem, jak Ukraina to czyni, sprawy żydowskiej Polska rozwiązywać nie będzie, choć jak sami syoniści piszą, że broń ta jest łagodniejszą, niż pozbawienie chleba „rzekomym“ bojkotem, również tysiące żydów. Dlatego też Ukraina, ociekająca krwią tysiąców niewinnych dzieci i kobiet żydowskich jest dla syonizmu sympatyczniejszą, niż Polska, bo „pogromy“ w Polsce są aktem wyrozumowanym, a krociowe mordy ukraińskie są odruchem uczucia chwilowej nienawiści, które minie, a potem znowu zapanuje idylla między żydami a ukraińcami.

——:—:——

Zakładajmy i poprawiajmy sady.

Obecny rok z powodu zimna i deszczów był dla sadownictwa bardzo niepomyślny.

Na wiosnę ucierpiały kwiaty wiele od deszczu i mało zawiązały owoców. Pszczoły w deszcz nie latały i kwiatów nie zapyliły i to jest może najważniejszą przyczyną nieurodzaju owoców.

Wiśnie i czereśnie z powodu zbyt częstych opadów deszczowych gniły częściowo na drzewie.

Na jabłoniach pokazała się w niektórych okolicach największa zaraza, zwana korówką, polegająca na tem, że gałęzie i konary pokryły białym, puszystym nalotem. Pochodzi to od żerującej nadrzewie pewnej mszycy, która nazywa się także wszą wełnistą, albo krwistą. Po roztarciu w palcach białego puszku z drzew, pozostaje czerwony sok. O leczeniu tej zarazy napiszę później.

Dalej ucierpiały tego roku jabłonie wyjątkowo dużo od pewnego grzybka, zwanego fusicladium, który gnieździ się na liściach. Liście tracą z czasem swą żywotność, kurczą się i opadają. Widziałem w lecie nawet we wzorowych ogrodach jabłonie bez liści; wszystkie opadły, a drzewo nie mogło nawiązać pączków kwiatowych i na drugi rok tak schorowane drzewa prawdopodobnie nie będą kwitły.

Grusze także ucierpiały od grzybka fusicladium, więcej owoce niż liście. Na lepszych i szlachetniejszych gruszach zebrano w tym roku znaczny procent gruszek popękanych i grzybkiem poplamionych. Gruszki te są bez wartości, gdyż wniesione do piwnicy lub komory, po pewnym czasie gniją. I od tej choroby można z wiosną drzewa uleczyć, ale o tem pomówimy kiedyindziej.

Chłodna jesień zbliża się do nas szybkim krokiem, z nią ustają roboty w polu i pasiece, zbliża się natomiast praca w zaniedbanych sadach i sposobność założenia nowych.

Przeglądnijmy więc nasze sady. Drzewa stare, z połamanymi gałęziami, spróchniałe i nie rodzące lub rodzące bardzo liche owoce, wykopmy i przeznaczmy na opał. W to miejsce wsadźmy nowe drzewko, ale tak, by tam, gdzie rosła jabłoń lub grusza, przyszła obecnie wiśnia lub czereśnia i na odwrót. Tak jak w rolnictwie i w ogrodnictwie jest konieczny płodozmian, podobnie i w sadownictwie nie uda się jabłoń, posadzona w miejsce starej wyciętej jabłoni. Nie żałujmy również dobrej ziemi ogrodowej przy dosadzaniu nowych drzewek w miejsce starych. Drzewko po kilku latach odwdzięczy się nam za tę niewielką pracę obfitością owoców.

Jabłonie zniszczone silnie przez korówkę najlepiej wyciąć i spalić, by zaraza na cay sad się nie rozeszła, a ziemię z pod drzewa najlepiej zebrać na łopatę głęboko i wywieść gdzieś dalej na pole w czasie mroźnych dni. Dół zasypać dobrą ogrodową ziemią i posypać popiołem drzewnym.

Jabłonie, którym w tym roku z powodu grzybka fusicladium liście opadły, nie wycinać, puszczą liście na drugi rok i będą rosły, a nawet im czerstwe zdrowie przywrócimy, gdy koło nich na wiosnę troszkę popracujemy.

Owoc obecnie bardzo drogi, warto się sadem zająć, aby sobie nieco grosza przysporzyć, — a innym sprzedażą wygodę zrobić.

Czas także pomyśleć o powiększeniu sadu i o założeniu nowego. Jak znaczne dochody mamy nawet z małych sadów, wiemy o tem wszyscy dobrze! Nie żałujmy więc kawałka odpowiedniego gruntu i nieco pieniędzy na drzewka i zakładajmy masowo sady. — Niech ta praca będzie poświęcona na pamiątkę odradzającej się ojczyzny, niech zabieleją polskie wsie od kwiatów grusz i jabłoni na wiosnę i niech miliony za owoce, które dotąd brała zagranica, zostaną w kraju i niech kraj i ludzie bogacą się.

Jak i co sadzić w jesieni, napiszę w dalszych pogadankach.

Drzewek owocowych w Tarnowei będziemy mieli wkrótce kilka tysięcy; sprowadzają je z innej części kraju. (C. d. n.).

Z powiatów i gmin.

ŁĘKAWICA w tarnowskiem. P. Sadowski, obecny dzierżawca Łękawicy, nic sobie nie robi z ustawy o ochronie drobnych dzierżawców, widocznie sądzi, że jako „pan" może i dziś robić co mu się podoba, jak ongiś za „dobrych" (nb. dla obszarników) śp. austryackich czasów, kiedy bez przyczyny usuwa z obszaru dworskiego nawet kilkunastoletnich dzierżawców.

Przykłady:

P. **Józef Wróbel,** kier. tamt. szkoły dzierżawił od 18 lat 1¾ morga ziemi, a mianowicie 1 mórg dla szkoły, na rachunek funduszu szkolnego miejscowego, zaś ¾ morga na rachunek własny, celem zabezpieczenia żywności dla swej licznej rodziny.

Niewątpliwie p. Sadowski sądził, że pomieniony nauczyciel zanadtoby się zbogacił, kiedy odebrał mu pół morga (widocznie wraz z fornalami rozporządzał większą siłą fizyczną, aniżeli p. Wróbel z rodziną), pomimo, że czynsz najmu opłacany był bardzo regularnie i w wysokości żądanej przez poddzierżawcę.

Również bez wyrzutów sumienia usunął p. Sadowski p. Wzorka Franciszka, posiadacza około 2 morgów pola, którego rodzina składa się z 6 osób.

Zachodzi pytanie, kiedy zrozumieją „panowie" interes własny i zaprzestaną robić ludowi na złość i co na to powie kompetentna władza.

SKRZYSZÓW w tarnowskiem. P. Modelski, dzierżawca dóbr w Skrzyszowie poddzierżawia paszę na lato, pobierając w zamian zapłatę w naturze, 20—25 dni pieszych przy robotach polnych, od każdej sztuki wypasanego na jego pastwisku bydła.

Trudno dociec, jak p. Modelski cenę tę wykalkulował. Faktem jest, że pastwisko dzierżawią najbiedniejsi zwykle bezrolni którzy zmuszeni są przyjąć każdy warunek, wobec czego cena ta pachnie wyzyskiem.

SIEDLISKA w tarnowskiem. Dnia 12 b. m. odbyło się Walne Zebranie Kółka rolniczego, przy licznym udziale członków, na które przybył instruktor Małopolskiego Towarzystwa rolniczego, p. Miksiewicz.

Przewodniczył p. Wojciech Wielgus, kierownik szkoły.

Po referacie, wygłoszonym przez p. Miksiewicza, Walne Zebranie przyjęło statut i przystąpiło do wyboru przewodniczącego, zarządu, skarbnika, sekretarza, komisyi rewizyjnej, oraz delegatów na Zjazd powiatowy Kółek rolniczych. — **Do Zarządu weszli:** Wojciech Wielgus, przewodniczący, Iwaniec Wojciech, zast. przewodn., oraz członkowie: Kita Józef, Hadas Jan, Majchrowicz Stanisław, Rzeszutko Jakób, Łątka Józef I., Łątka Józef II., Skałoń Wiktorya, Chrzanowska Anna, Bujak Antonina i Łątka Jan. — **Kasyerem** wybrany został Hadas Jan st., **sekretarzem** Łątka Józef I., zaś do **Komisyi rewizyjnej:** Sajdak Józef, Łątka Antoni i Sowa Wojciech. — Delegaci na Zjazd powiatowy: Kita Józef, Łątka Józef II.; — ponadto w skład delegatów wchodzi przewodn. Kółka: Wielgus.

GROMNIK w tarnowskiem. Donoszą nam, że gmina Gromnik nie otrzymała dotąd nawet przyznanego kontyngentu soli. Po zaciągnięciu informacyi w Składnicy Kółek roln. w Tuchowie dowiedzieliśmy się ze zdziwieniem, że solą nie zostało obdzielonych kilka gmin okręgu sądowego tuchowskiego z tego powodu, że zamiast przyznanych 1 i pół wagona otrzymał tylko 1 wagon, a nie przewidując „figla aprowizacyjnego", wydała pełny kontyngent gminom, które się po sól pierwej zgłosiły, tak, że dla reszty gmin soli zabrakło zupełnie.

W Siedliskach jedzą już bez soli. Ładne porządki!! Stosunki takie zapewne nie zachęcą rolników do oddawania zboża.

WRÓBLOWICE w tarnowskiem. W Wróblowicach istnieje od półtora roku gniazdo Spółki hodowców drobiu. Zastępcą Spółki do zbierania jaj jest p. Nosek Józef, który od chwili istnienia gniazda tamże obraca wkładkami członków, zbiera jaja pod firmą Spółki po 50 K za kopę, lecz wywozi je i sprzedaje żydom, pomimo że Spółka hodowców drobiu płaci po 61 K za kopę. — Zapytać należy, czy p. Nosek wypłaca członkom dywidendę od wpłaconych udziałów, jak również jaki środek obronny przed żydziarzami obmyślą, znani zresztą z uczciwości, mieszkańcy Wróblowic.

KRONIKA.

Do wiadomości Sądu powiat. w Tarnowie. Dnia 28 lub 29 października 1918 roku zmarła śp. Katarzyna Wdowiak, za mieszkała w Tarnowie (ul. Nadbrzeżna górna l. 11), pozostawiając książeczkę wkładkową Kasy oszczędności miasta Tarnowa na kwotę około 700 K, oraz ruchomości. Jak nam donoszą, pogrzebem zajął się właściciel domu Rempalski, lecz zarazem miał sobie przywłaszczyć całe mienie po zmarłej, pomimo, że pozostali spadkobiercy, a mianowicie syn zmarłej, Jan Wdowiak, drukarz ze Lwowa, oraz sierota po oby dwojgu rodzicach, wnuczka zmarłej, Wojtanowska N., zamieszkała u stryja swego Wojtanowskiego w Dębicy. Kiedy po inwazyi ukraińskiej przybył do Tarnowa wspomniany wyżej Jan Wdowiak, mieli go p. Rempalscy poinformować, że zmarła za życia wyprzedała ruchomości, zaś w gotówce pozostało tylko 100 K, tak,

że nie było jej za co pochować, co nie jest zgodne z prawdą.

Żegluga polska, towarzystwo akcyjne podnosi swój kapitał do 500.000 koron, — ogłoszenie subskrypcyi umieszczone jest w „Ludzie polskim“. Kto chce przyczynić się do pomnożenia kapitału obrotowego i korzystnie ulokować gotówkę, niech zakupi akcye tego towarzystwa.

Agenci niemieccy wykupują złoto i srebro w Polsce i wywożą je do Niemiec, płacąc za rubla 10—12 mk., za 10 rb. złotych 150 mk. polkich.

Tyfus plamisty grasuje strasznie w b. Królestwie i Galicyi. W południowych powiatach Królestwa do 15 proc. całej ludności choruje na dur plamisty. Choroba ta rozlewa się po Polsce z Rosyi i Ukrainy, a jeżeli Europa nie chce uledz zarazie, musi nam przyjść z wydatną pomocą sanitarną.

Święto zjednoczenia armii polskiej odbyło się w Krakowie 19 października, skąd wyszedł pierwszy zbrojny zastęp do walki za Polskę. W uroczystości brał udział Naczelnik państwa — Józef Piłsudski.

Akademię górniczą w Krakowie otwarł w dniu 20 b. m. sam Naczelnik państwa. Powstaje w ten sposób w Polsce pierwsza uczelnia, mająca dostarczać naszemu górnictwu inżynierów.

Przesyłanie pieniędzy z Ameryki. Przy polskich konsulatach w Ameryce zorganizowano biura, które zajmują się przesyłaniem pieniędzy z Ameryki do nas na daleko dogodniejszych warunkach, niż to czynią firmy prywatne. Tak zorganizowana przesyłka pieniędzy ze Stanów Zjednoczonych już się rozpoczęła; jest najpewniejszą, najdogodniejszą i najtańszą. Wszelkie wypłaty przesyłanych przez konsulaty do nas pieniędzy z Ameryki uskuteczniają **bezpłatnie wszystkie Urzędy pocztowe** w państwie polskiem.

Wszyscy więc, którzy mają krewnych w Ameryce, powinni ich niezwłocznie zawiadomić, aby przesyłając pieniądze do kraju, czynili to tylko za pośrednictwem konsulatów Rzeczypospolitej polskiej.

Ruch pocztowy pomiędzy Polską a Ameryką został już podjęty, a zatem wszelkie pośrednictwo osób prywatnych lub firm handlowych w przesyłaniu listów i pieniędzy jest niepotrzebne.

Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy i Opieki nad wychodźcami znajduje się w Tarnowie, ul. Krakowska l. 12, I. p.

„Dwudziesty ósmy maja 1917 r.“, książeczka, zawierająca zarys dziejów polskich od początku wojny światowej aż do pamiętnej uchwały sejmowej z dnia 28 maja 1917 w sprawie wskrzeszenia i zjednoczenia Polski wysyła za nadesłaniem 3 K za egzemplarz (dla odsprzedawców duży opust) Michał Buba, Wydawnictwo Biblioteki Ludowej w Bukowsku (Małopolska).

Francya zakupuje w Niemczech towary, ponieważ towar niemiecki jest tańszy niż angielski i amerykański. Pracowitość niemiecka tuż po ukończeniu wojny, zaczyna zdobywać z powrotem utracone rynki zbytu.

Na Słowaczyźnie wrze przeciw Czechom, jak donoszą pisma czeskie. Ministerstwo dla Słowaczyzny zostanie rozwiązane z dniem 1 listopada. W Słowaczyźnie zaprowadzoną została dyktatura wojskowa. Ks. Hlinkę, który jeździł w sprawie Słowaczyzny do Paryża, aresztowano. — Z tego powodu wybuchły zaburzenia. Przywódcy ruchu niezawisłości złożyli memoryał w Paryżu, domagający się odłączenia od Czech i zupełnej autonomii.

Rządy bolszewickie w Rosyi stoją przed upadkiem. Klęski na froncie przyspieszają zniknięcie z powierzchni życia Rosyi krwawych tyranów, którzy w ostatniej chwili swego konania mordują tysiącami znienawidzoną „burżuazyę“. Według doniesień z zagranicy, Kronsztad poddał się, a Petersburg niebawem ma paść. W Moskwie i Petersburgu wybuchły powstania przeciw bolszewikom.

——:—:——

W sprawie nauczycieli-emerytóów.

Emeryci, nauczyciele b. zaboru austryackiego, pobierający na swe utrzymanie według krajowych ustaw szkolnych nader szczupłe i na obecne czasy zupełnie niewystarczające zaopatrzenie, cierpią skrajną nędzę. Wprawdzie Sejm uchwalił dla nauczycieli-emerytów w lipcu b. r. nadzwyczajny dodatek drożyźniany, dochodzący w najlepszym wypadku do 2 K dziennie, jednakowoż wobec niesłychanego podrożenia wszystkich artykułów codziennego zapotrzebowania, dodatek ten jest dzisiaj prawie że bez znaczenia, a tem samem nie uległa zmianie na lepsze i dola emerytów.

A przecież ci zasłużeni pracownicy godni są lepszego losu. Oni bowiem nieśli wysoko wśród ludu oświaty kaganiec w nader trudnych warunkach kładli i w ciągu swej długoletniej pracy zawodowej podwaliny pod budujący się obecnie gmach ukochanej Ojczyzny.

Skoro więc ich praca święci dzisiaj tryumf, bo Lud ujął w swe ręce i nadał kierunek polityki państwowej, niechaj ten Lud nie da ginąć z głodu tym zasłużonym pionierom oświaty i niechaj posłowie życzliwi sprawie nauczycieli-emerytów użyją całego swego wpływu do przeprowadzenia regulacyi poborów tychże. Ktoś bowem powiedział, że nauczyciel, pełniący 40 lat służbę, równa się generałowi, który wygrał 40 bitew.

——:—:——

OD ADMINISTRACYI.

Dzieło rozpoczęte. Rozsyłamy 4-ty numer naszego pisma. Dotychczasowe numera wysyłaliśmy jako okazowe.

Wiele osób, które otrzymały nasze pismo, przesłało nam prenumeratę całoroczną, — w jednym wypadku (na 10.000 egzemplarzy) gazeta została nam zwróconą z powrotem, — znaczna liczba jest jednak takich, którzy przesyłane przez nas egzemplarze otrzymują, lecz dotąd prenumeraty nie nadesłało.

Celem uregulowania nakładu prosimy wszystkich Szanownych Odbiorców o niezwłoczne nadesłanie prenumeraty pod adresem: „Polski Lud“, Tarnów, ulica Krakowska 61, jeśli zamierzają abonować nasze pismo.

Od piątego numeru począwszy, będziemy posyłali „Polski lud“ tylko prenumeratorom.

Prenumerata wynosi rocznie 20 K półrocznie 10 K.

Liczne listy, jakie otrzymujemy, świadczą, że czasopismo nasze obudziło bardzo żywe zainteresowanie, jest na czasie i będzie miało powodzenie.

——:—:——

WESOŁY KĄCIK.

Co to jest cerber? Cerber jest pan z tytułem portyera, pełniący służbę na stacyi kolejowej, bardzo niegrzeczny, a nawet złośliwy, który każdy objaw chęci podróżujących przedostania się do spóźnionego pociągu gromi i gani przy akompaniamencie poruszanych i w takt dzwoniących bajecznych kluczy.

.wónraT

Wydawca: Spółka wydawnicza. Odpowiedzialny redaktor: Wojciech Wielgus.

Drukarnia Józefa Pisza w Tarnowie, — pod zarządem Stanisława Starostki.